

RÓŻAŃC
RODZICÓW

Przez różaniec do nieba

Mówi się, że tempo życia współczesnej rodziny nie pozwala na wspólną modlitwę. Pragniemy obalić ten mit, zainspirowani dojrzałością i świeżością róż różańcowych, których członkowie swoim życiem ukazują moc tej modlitwy.

MONIKA M. ZAJĄC

W kwietniowym numerze „Różańca” pisaliśmy już o wyjątkowych różach rodziców w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Grodzisku Mazowieckim. Dziś ciąg dalszy opowieści.

Modlitwa obecności

Od 2012 r. w róży rodziców modlą się Agnieszka i Andrzej Lendzionowie. Są małżeństwem od 27 lat, mają sześcioro dzieci. Na jednym ze spotkań Odnowy

w Duchu Świętym, do której należą, padło pytanie o modlitwę osobistą. Andrzej podzielił się wówczas świadectwem o modlitwie różańcowej za dzieci. Zainspirował tym Dorotę Piziorską do zainicjowania takiej grupy modlitewnej w parafii. „Ta modlitwa daje spokój, jest dopełnieniem towarzyszenia dzieciom. Jeśli przeżywamy jakieś trudne sytuacje, np. gdy syn miał wypadek, mimo wszystko czuję spokój. Wszystko zawierzyłam Matce Bożej i nie było we mnie paniki ani lęku” – wyznaje Agnieszka.

Rodzice modlą się nie tylko za dzieci biologiczne, ale także za duchowe, czyli za chrześniaków. Przypominają im, że mają z ich strony taką duchową „subwencję”. Przynależność do róży stała się dla nich ważnym elementem rozwoju duchowego. Ale także wsparciem. „Wiem, że oprócz mnie modli się jeszcze 19 osób – wskazuje pan Andrzej. – To także poczucie obowiązku umacniające w wierności tej modlitwie. I świadectwo dla innych, zwłaszcza dla młodych – także dla naszych dzieci – że na różańcu nie modlą się tylko starsze panie na emeryturze. Nasza najstarsza córka już należy do róży”.

Błogosławić

Ciągła troska o życie dzieci, o ich bezpieczeństwo, nawet gdy są już dorośli, towarzyszy kochającym rodzicom. „Jeszcze nie udaje nam się do końca zawieźć, ale ta pewność, że Matka Najświętsza troszczy się o nie – nie tylko o nasze, ale każdej rodziny, która jest z nami w kręgu – pozwala łatwiej przejść nad tym do porządku dziennego” – mówią Marlena i Jacek Forysiakowie, rodzice dwóch dorosłych synów, w róży rodziców od 2013 r. „Nasi synowie zapałali miłością do jazdy na motocyklu. Za każdym razem, kiedy wsiadają na motocykl, jest to dla mnie duży strach. Ale

odkąd modłę się w róży rodziców, dużo mocniej powierzam ich Bogu, staram się przed każdą ich jazdą znakiem krzyża postawić taką pieczęć ochronną – dodaje z troską ojciec. – Dziś bez błogosławieństwa nie wyjdą z domu – podchodzą i nadstawiają głowę sami”.

Choć w sercu pozostaje szmer obawy, to dzięki modlitwie różańcowej jest on łagodniejszy.

Pani Weronika Zukowska i pani Ewa Zdanowska modlą się w róży św. Jana Pawła II. Każda z nich jest mamą dwóch dorosłych już synów. Obie przyznają, że problemów z dziećmi dorosłymi jest także bardzo dużo. Ale w róży jest im łatwiej zaufać, że Ktoś zna najlepsze ich rozwiązania... I łatwiej jest być matką, wpatrując się w macierzyńskie Serce Maryi. „Jeden z moich synów żyje raczej z dala od Kościoła – opowiada pani Ewa. – Z różańcem i na Mszy świętej szczególnie go polecam Matce Bożej Nieustającej Pomocy. Myślę sobie: Matko, tyś wycierpiała ze swoim Synem, a ja może tak malutko, ale pomożesz mi, prawda? I zawsze pomaga” – dodaje zatroskana matka.

Dorosnąć do różańca

Często modlą się wspólnie, całą rodziną. Łucja Piziorska, córka Doroty i Roberta, uczennica III klasy LO, opowiada o sile tej wspólnej modlitwy, którą na początku niełatwo było zaakceptować. „Były bunt i wymówki – że nie mam czasu, że chcę gdzieś wyjść. Wydaje mi się, że różaniec jest bardzo odpowiedzialną modlitwą, że trzeba do niego dorosnąć. Choć pewnie gdy założę własną rodzinę, Mama od razu wpisze mnie na listę – śmieje się Łucja. – Na pewno gdybym zrezygnowała z tej modlitwy, zaczęłoby mi jej brakować. Bo ona jednoczy i umacnia rodzinę”.

Wspólna droga

Agata i Michał Piwowarczykowie są małżeństwem od 17 lat, mają trzy córki. „Czujemy, że jest z nami Maryja, która pomaga nam nabrać dystansu do tego, co dzieje się w świecie wokół nas, i skupić się na tym, co najważniejsze – że idziemy razem, że wspólnie próbujemy prowadzić nasze dzieci do Pana Boga.

Rodzice przyznają, że w zmateralizowanym świecie, który pędzi i próbuje nas wciągnąć za sobą, czas, kiedy rodzina kłeka do wspólnej modlitwy, pomaga odnaleźć pokój i właściwą drogę. Wszystkie te problemy, które są czy będą, okazują się nieistotne. Najważniejsze jest to, aby iść razem do Pana Boga.

Zmiana perspektywy

Raz jest łatwiej, raz trudniej, jak to w życiu. Problemów wcale nie ubywa. Ale odkąd Magdalena Kaczmarek, mama trojga dzieci, przystąpiła do róży rodziców, pociągając za sobą męża i dzieci do wspólnej modlitwy, nabrała pewności, że pojawiającymi się problemami zajmuje się sam Pan Bóg. Inspiracją okazał się wyjazd na kanonizację Jana

Pawła II. „Nie wiem, jak udało mi się wszystkich przekonać do wspólnej modlitwy, ale wiem, że moje macierzyńskie obawy i troski o dobre wychowanie i wykształcenie dzieci Jezus bierze na siebie”.

Rodzina doświadcza kolejnych cudów. Jednym z nich było poczęcie i narodziny trzeciego dziecka. Wiele problemów i złe wyniki badań w ciąży powodowały nieustające obawy o przedwczesny poród. Szturm do nieba zaczęli wznosić rodzice modlący się w różach. Na kolejnej wizycie pani doktor aż się zaśmiała, ujrawszy, jak nieprawdopodobnie poprawiły się parametry tej ciąży. Choć nie był to koniec niepokoju o zdrowie i życie dziecka, Maryja przeprowadziła ich przez to doświadczenie. „Pozwoliła mi doświadczyć swojej nieograniczonej matczynej miłości i troski, odpowiadając na moje modlitwy w poznanej wówczas *Nowennie pompejańskiej*. Zachęcam kolejne mamy do podjęcia tej modlitwy i jestem pewna, że Maryja prowadzi całą naszą rodzinę do Jezusa – choć nadal nie zawsze prostymi drogami. Wiem jednak, że jeśli modlimy się za innych, wówczas naszymi problemami zajmuje się osobiście sam Bóg” – przekonuje Magdalena. □

Fotografie: Piotr Piorun

